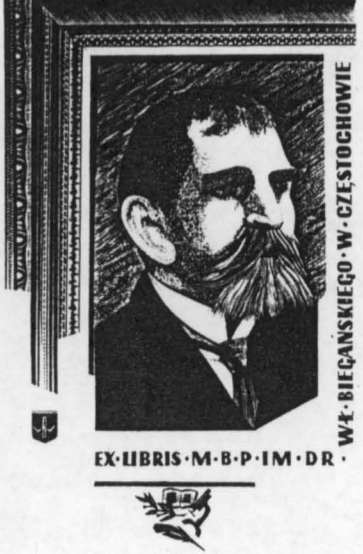

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 4. Piątek, dnia 4 Stycznia 1907 roku. Rok I.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

Poświęcony sprawom miejscowym oraz

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY dla miejscowych i zamiejscowych:
Rocznie Rb. 6.—
Półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 1.50
Miesięcznie — 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja II № 38, telefonu № 50, skrzynka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec Częstochowa".
Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem.
Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano. Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.
Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie księgarnie.

CENA OGŁOSZENIA:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-ej 10 k.
Reklamy i Nekrologja za wiersz 20 k.
Nadesłane za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz

Reprezentantem
„GONCA Częstochowskiego" na SOSNOWIEC i ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE jest
Wacław Badurski
(SOSNOWIEC, hotel „Warszawski").

Lekarz-Dentysta **M. Grejniec**
Leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, Zęby sztuczne bez podniebienia.
I Aleja № 8, dom p. Rygockiej.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich tych prenumeratorów, którzy wpłacili przedpłatę na „Dziennik częstochowski" za czas od 1 stycznia 1907 r., że mogą otrzymać zwrot tej prenumeraty w administracji.

Kalendarzyk.

D. 4 Stycznia

Imiona chrześciańskie: dziś Tytusa B., jutro Telesfora P.
Imiona słowiańskie: dziś Dobromira, jutro Włastymira.
Wschód słońca o 8 m. 18 zachód o. 3 m. 53.
Daty historyczne: 1757. Sejm zwany „niemym".—

Almanach Gotajski o ustroju politycznym Rosji.

Słynny „Almanach de Gotha", od lat 141 zaopatrujący Europę wiadomości genealogicznych, dyplomatycznych i statystycznych, zawiera zwykle przed każdym artykułem o państwie poszczególnem krótkie określenie ustroju państwa. Określenie to nie jest nigdy dowolne, lecz stanowi ścisłe określenie, wychodzące ze sfer dyplomatycznych zainteresowanego państwa. W roczniku r. b. znajdujemy określenie następujące:

„Russie" (Rossija). Empire Monarchie héréditaire dans la postérité mâle (primogéniture) de la Maison Romanow-Holstein-Gottorp.

I w dalszym ciągu znajdujemy wzmiankę o tem, że „prawo z dnia 6 sierpnia 1905 roku wprowadziło Izbę Państwową, zaś Manifest Cesarski z dnia 17 października tegoż roku nadał ludności wolność obywatelską, opartą na podstawach nietykalności osobistej, wolności sumienia, słowa, zebrań i związków".

Odnośny ustęp w roczniku 1907-ym brzmi tak:

„Empire. Monarchie constitutionnelle sous un Tsar autocrate"..., i w dalszym ciągu:

„Izba wyższa (Rada Państwa) składa się z 98 członków z nominacji i tyluż z wyborów. Izba niższa (Duma państwowa) zawiera... członków, obieranych na lat 5".

A więc według sformułowania zapożyczonego ze sfer dyplomatycznych, Rosja była w roku 1905 „Monarchią dziedziczną", obecnie zaś jest Monarchią konstytucyjną pod władzą Cesarza samowładnego.

Jest to forma polityczna, dotychczas nieznana teorji prawa konstytucyjnego, lecz trzeba przyznać bardzo ściśle streszczająca faktyczny stan rzeczy.

Przed wyborami.

—o—

„Słowo" pisze: „Najwięcej trudności ma z wyborem kandydatów Narodowa Demokracja, ponieważ obsadzić pragnie największą ilość miejsc poselskich. Mówią, że kilku z wybitnych członków b. Koła polskiego, jak pp. Cnelchowski, Stecki, Kondratowicz, zrzekli się kandydatur; na kilku innych zawiedziono się; poseł Czystowski zerwał z partją. Najsprzeczniejsze pogłoski krążą o kandydatach koncentracji z Warszawy. Wymieniane są nazwiska pp. Aszkenazego, Kijeńskiego, Nowodworskiego, Pepłowskiego, Suligowskiego, ad. Zakrzewskiego i innych".

Z dnia na dzień.

—o—

W chronie placówki.

W Siedlcach zaczęło wychodzić bardzo sympatyczne pisemko: „Tydzień podlaski". Aczkolwiek skromne, było ono przecież pewnem odzwierciedleniem potrzeb i ruchu tego zakątka kraju, a z czasem, przy odpowiedniem poparciu miejscowego ogółu, stałoby się ono mogło organem w całem słowa tego znaczeniu.

Aliści, dowiadujemy się, że „Tydzień podlaski" ma przestać wychodzić, nie znalazłszy bowiem nawet kilkuset prenumeratorów, którzyby pozwolili tygodnik ten utrzymać na tak ważnej bądźcobądź placówce, jaką są Siedlce.

Dziwna ta obojętność podlasiaków jest niczem nie usprawiedliwiona, gdyż pomieniony tygodnik zwłaszcza w ostatnich czasach, był bardzo żywotnym wyrazicielem opinji miejscowej i zamieszczał treść doskonale informującą ogół o sprawach lokalnych.

Od utraty każdej placówki publicystycznej, tembardziej zajętej przez ludzi uczciwych, powinniśmy się bronić, im więcej bowiem takich placówek w kraju jest zajętych, tem szybciej kroczymy do wyżyn, gdyż pismo spełnia zaszczytną rolę budnika, ostrzegającego przed niebezpieczeństwem lub nawołującego do służby dobrej sprawie.

To też gdyby tylko pewna garść podlasiaków, zechciała zaoszczędzić choćby jeno połowę tego, co wydaje na przyjemności życiowe, przeznaczając to w imię obowiązku obywatelskiego na podtrzymanie istnienia konającego pisma — „Tydzień podlaski" mógłby utrzymać się na placówce.

Chcemy wierzyć, iż znajdzie się grono takich, którzy ją uratują, którzy nie pozwolą powołanej do życia wielce pożytecznej instytucji zginąć, gdyż fakt taki dałby niezmiernie smutne świadectwo społeczeństwu naszemu w tamtej okolicy zamieszkałemu. Zajętej przez polskie pismo placówki, zwłaszcza w tych czasach niepewności i niejasnej przyszłości, wszelkiemi siłami należy bronić, a ludziom, którzy uczciwie, gorliwie i z poświęceniem starają się służyć na tej drodze krajowi—pomagajmy, albowiem nigdzie w Europie dziennikarstwo nie jest tak trudnym, ciężkim i odpowiedzialnym zawodem, jak u nas w Polsce!

Z krwawych dziejów.

Łódź, 2/I.

Koniec starego roku i początek nowego zaznaczyły się całym szeregiem krwawych czynów, popełnionych przeważnie w dzielnicy staromiejskiej.

Onegdaj o g. 9 rano przy ul. Pańskiej № 46 w mieszkaniu własnem niewiadomi sprawcy postrzelili z rewolwerów Antoniego Tenawskiego, pończoszniczka, lat 30 liczącego.

Tegoż dnia i o tej samej godzinie przy ulicy Średniej pod № 106 we własnem mieszkaniu postrzelony został Władysław Ciesielski, robotnik fabryczny, liczący 21 lat.

O godz. 8 wieczorem przy ulicy Łagiewnickiej przed domem № 28 niebezpiecznie została postrzelona z rewolweru w pierś 52-letnia Jadwiga Witkowska, żona kowala.

Odwieziono ją do szpitala Poznańskich.

Wczoraj o godzinie 9 rano przy ulicy Aleksandrowskiej przed domem № 89 przez niewiadomych sprawców postrzelony został z rewolweru w krzyż Wacław Ogrodowczyk, robotnik fabryczny, lat 19, zamieszkały na Bałutach przy ulicy Borysia pod № 27.

Ogrodowczyka w stanie groźnym odwieziono do szpitala Poznańskich.

O godz. 4 popołudniu przy ulicy Przędzianinej przed domem № 84 wystrzałem z rewolweru raniony został w rękę Leopold Kamera, lat 25, rob. fabryczny, zamieszkały przy ulicy Łomżyńskiej № 5.

Kanierę po udzieleniu opatrunku pozostawiono na miejscu.

O godzinie 5 po południu przy ulicy Spacerowej № 19 (Bałuty) przez niewiadomego sprawcę wystrzałem z rewolweru śmiertelnie został raniony w szyję na wylot, 20-letni robotnik fabryczny Szczepan Łuczak, którego w stanie życia groźnym odwieziono do szpitala Poznańskich.

O godzinie 8 wieczorem przed domem № 52 przy ulicy Drewnowskiej jednocześnie przez niewiadomych sprawców postrzeleni zostali z rewolwerów Antoni Pinda, 21 lat, robotnik fabryczny i Jan Bartosiak, 18 lat, robotnik fabryczny, którzy z ciężkiemi ranami, zadanemi w brzuch, odwiezieni zostali do szpitala Poznańskich.

O godzinie 8 wieczorem przy ulicy Zawadzkiej № 40 (Bałuty) postrzelony został niebezpiecznie z rewolweru Teodor Dombrzycki, szewc, 23 lata liczący, którego w stanie groźnym odwieziono do szpitala Poznańskich.

O godzinie 8 i pół wieczorem przy ulicy Senatorskiej pod № 15 w domu przytułku postrzelona została z rewolweru Jadwiga Piotka, 57 lat. Ciężko ranną odwieziono do szpitala Szajblera.

O godzinie 10 wieczorem, przy ulicy Staro-Zarzewskiej pod № 70, w mieszkaniu własnem przez niewiadomych sprawców postrzeleni zostali z rewolweru Józef Gilfert, 18 lat, robotnik fabryczny, i Alwin Kontusz, 4 lata, synek robotnik.

Gilferta w stanie groźnym odwieziono do szpitala Aleksandra, Kontusza po opatrunku pozostawiono na miejscu.

Wczoraj o godzinie 9 i pół wieczorem na ulicy Sławiańskiej niewiadomi sprawcy napadli na 18-letniego robotnika fabrycznego Majera Woźniaka, zamieszkałego na tej samej ulicy pod № 25, a idącego wraz z kolegami Kowalskim i Drożniakiem.

Woźniak został kulą rewolwerową zabity na miejscu, dwaj zaś jego koledzy lekko ranieni.

Kilka słów o massażu.

Pod słowem massaż nie powinno się rozumieć rozpowszechnionego wśród publiczności zdania „massaż, to rozcieranie ciała", wcale

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy kościołach, jako też i każde roboty w zakres rzeźbiarstwa wchodzące, od najwyższej do najwyrwitniejszych pod względem artystycznego wykończenia, ze wszystkich krajowych i zagranicznych pełna materjałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od rzeźbi modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najodleglejszych, fabrykacje, rzeźbi i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-kamieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
Aleja III dom własny.

Peleryny i płaszcze gumowe i lodenowe POLECA: Zdzisław Zdanowicz w Krakowie, ul. Sławkowska L. 3|I.

nie tak. Przy teraźniejszym rozwinięciu się leczenia za pomocą massażu, i przez świat lekarski prawie w każdej chorobie stosowanego rozcieranie byłoby tylko rozcieraniem, które może dokonać każdy osobnik. Massować zaś podług wymagań medycyny, nie każdy potrafi.

Aby umieć massować, należy się przedewszystkiem wyuczyć anatomii, co wymaga pracy kilku lat i to w prosektorjum na trupach.

Główny nacisk przy massowaniu wywierać należy na chory nerw, naturalnie, że znajomość anatomji jest w tym wypadku niezbędną. Nieumiejętnem massowaniem pogarsza się stan chorego i tak już nie przyjemny.

Wiele z osób przypuszcza, iż massaż jest modnym i nowym środkiem leczenia, lecz bardzo się mylą. Massaż istnieje około 5,000 lat. Od najdawniejszych czasów znany był Żydom, Grekom, Rzymianom, Indusom i wielu innym narodowościom.

U nas dotychczas nie było szkół specjalnych, gdzieby można było się kształcić w tej sztuce.

W Niemczech, Szwecji i innych państwach zawód ten kwitnie i bardzo wielu chorych zawdzięcza swe zdrowie massowaniu, gimnastyce leczniczej i t. p. mechanicznym leczeniom.

Schreiber mówi, że massażem zaszkodzić nigdy nie można, a niedopuszcza on rozkrzewiania się złego.

Massaż dobrze zastosowany i umiejętnie wykonany, musi przynieść ulgę choremu.

St. K.

NOWINY.

Ogólne.

Uniwersytet dla wszystkich. Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie 6-tygodniowe kursy dla włościan, celem zaznajomienia mieszkańców wsi z najważniejszemi zagadnieniami, jakie wypływają z ich pracy i życia. Bliższych wiadomości udziela biuro Uniwersytetu dla wszystkich, ul. Wilcza, nr. 50 m. 5. Podczas niniejszych kursów wykłady prowadzić będą pp. Wacław Jezierski, Wincenty Lemański, Zenon Pietkiewicz, Ludwik Krzywicki, Władysława Weychertowna, dr. Augustyn Wróblewski i Adamowicz.

Zjazd przyrodników i geografów. Onegdaj rozpoczął się w Warszawie 4-dniowy pierwszy zjazd przyrodników i geografów polskich. Pierwsze posiedzenie odbyło się w lokalu Resursy obywatelskiej.

Zjazd otworzył p. Paweł Sosnowski, prezes Stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego.

Na prezesa zjazdu powołano p. Sujkowskiego, dyr. gimn. w Kaliszu, na wiceprezesów pp. Wacława Jezierskiego (sekcja geograficzna) i K. Kulwiecia (przyroda).

Uczczono pamięć zmarłego prof. Kramsztyka, a po zatwierdzeniu programu zajęć Zjazdu, p. Wacław Jezierski odczytał referat w sprawie stosunków geografii do innych nauk, następnie p. W. Kozłowski wypowiedział referat „O wykładzie nauk przyrodniczych w szkołach amerykańskich".

Wysłano depesze do prof. Benedykta Dybowskiego, z okazji 70 roku życia, profesora uniwersytetu lwowskiego i do d-ra Eugeniusza Romera, docenta uniwersytetu we Lwowie.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcji geograficznej, poczem odbyć się pokaz zbiorów fizykalnych w szkole kupiectwa (Prosta, 14).

Pogłoska. Arcybiskupem mohylowskim i metropolitą kościołów katolickich w Cesarstwie podobno zostanie Biskup płocki, ks. Apolinary Wnukowski.

Złe tłomaczenie. Bardzo wiele osób zupełnie źle tłomaczy znaczenie wyrazów pięknej kolendy Franciszka Karpińskiego: „Bóg się rodzi, moc truchleje", rozumiejąc, że to moc szatańska czy ziemska truchleje ze strachu wtedy, gdy Bóg się rodzi...

Tymczasem, gdy się wmyślimy należycie w pierwszą strofę kolendy, zrozumiemy, że to znaczy, iż nieograniczona moc boska przez sam fakt narodzenia, przez przybranie zniszczalnej postaci ludzkiej, truchleje, staje się słabością.

Cała właśnie pierwsza strofa składa się z takich przeciwstawień:

Bóg	rodzi się
moc	truchleje
Pan niebiosów	obnażony
ogień	krzepnie
blask	ciemnieje
nieskończony	ma granice

W pierwszej kolumnie widzimy wszystko, co wyraża moc boską, w drugiej zaś wszystko, co wyraża słabość człowieka. I w tem jest piękno tej strofy.

Z prasy. Z rozpoczęciem Nowego roku organ stronnictwa demokratyczno-narodowego „Gazetę polską", ktora wychodzi obecnie w zwiększonym formacie, podpisywać zaczął jako wydawca p. Karol Raczkowski, za redaktora zaś p. Bohdan Wasiutyński.

Wybory. Zostało rozlepione po miastach ogłoszenie o wyznaczonych terminach wyborów w gub. piotrkowskiej. Jak już wiadomo wybory w Częstochowie, Będzinie i Sosnowcu wyznaczone zostały na d. 8 lutego.

Częstochowa.

Odczyt. Przypominamy, że w nadchodzącą sobotę w lokalu „Lutni" p. Topas—Bernsteinowa wygłosi odczyt „O prawdziwej kobiecie."

O ściąganie podatków. Wczoraj do naczelnika powiatu częstochowskiego wezwani zostali wszyscy wójci i pisarze w sprawie zaległości podatkowych od mieszkańców gmin. Wszyscy przedstawiciele gmin objaśnili, że przyczyną opóźnienia płatności podatków przez niektórych mieszkańców gmin jest istotnie krytyczne ich położenie materjalne.

Pieczętowania broni. Wczoraj w biurze powiatu stawili się wezwani posiadacze biletów na broń w powiecie częstochowskim wraz z dubeltówkami, na których przyłożono pieczęcie lakowe naczelnika powiatu, które wrazie rewizji chronić mają broń od konfiskaty.

Wybór prezesów. Wczoraj na posiedzeniu członków Rady i Zarządu Towarz. Wzajemnego Kredytu dla przemysłu i handlu obrani zostali: prezesem Rady p. Antoni Janowski i prezesem Zarządu p. Aleksander Beze.

Uwolnienie Rakowian. Wczoraj uwolniono z aresztu ostatnich 9 aresztowanych podczas rewizji w fabryce Raków; tym sposobem wszyscy aresztowani na Rakowie znajdują się na wolności.

Sprawa kozłowity. Na dzień 22 b. m wyznaczona została w Zjeździe sędziów pokoju ciekawa sprawa kozłowity p. Skrzypiciela, byłego księdza o samowolne urządzenie cmentarza kozłowitów na kartoflisku jednego z sekciarzy we wsi Gniazdowie, gdzie pochowano zwłoki 4 zmarłych sekciarek. Jak to już w swoim czasie donosiliśmy, Skrzypiciel skazany został w tej sprawie przez sąd gminny w Koziegłowach na 30 rb. kary, lub 10 dni aresztu sprawa ta więc z apelacji oskarżonego rozpatrywana będzie w II instancji. Pełnomocnikiem Skrzypiciela jest obrońca prywatny p. Włoszek z Zawiercia.

Pogrzeb. Wczoraj odbył się pogrzeb ofiary wypadku na kolei Herbskiej ś. p. Jana Powiadowskiego, brata dyrektora „Lutni". Nad mogiłą zmarłego pienia żałobne wykonali członkowie „Lutni".

O obiad dla biednego. Do redakcji naszego pisma zgłosił się 70-letni starzec, Filip Szendler, z zawodu kotlarz, zamieszkały przy chorym synu przy rynku Wieluńskim w domu Piotrzykowskiego, z prośbą do osób dobroczynnych o jakiekolwiek wsparcie, lub obiad choć raz na tydzień. — Biednego starca polecamy sercom osób współczujących z niedolą ludzką.

Z opieki nad zwierzętami. Brak w mieście naszem Towarzystwa opieki nad zwierzętami coraz dotkliwiej odczuwać się daje. Przechodzień doznaje na każdej ulicy Częstochowy przykrego wrażenia patrząc na bezustanne katowanie koni przez woźniców, przewożących towary i mąkę. Wczoraj naprzykład, pomimo złej drogi z powodu odwilży, jeden z woźniców naładował na wóz zaprzężony w bardzo liche dwie szkapy 160 pudów mąki i katując konie zmuszał je do ciągnięcia. Gdyby istniało Towarzystwo opieki nad zwierzętami woźnica taki pociągnięty by został do odpowiedzialności.

Wydobyty z płomieni. W zabudowaniach włościanina Jana Stupala we wsi Wancerzów wynikł groźny pożar, który strawił dom mieszkalny ubezpieczony na rb. 270. Z płonącego domu zdołano wydobyć znajdującego się w mieszkaniu syna Stupali, Jana, liczącego 4 lata z poparzeniami twarzy i rąk.

Dąbrowa.

Wywóz węgla. W miesiącu listopadzie 1906 roku z Zagłębia Dąbrowskiego wywieziono drogami żelaznemi następującą ilość węgla:

a) drogą warszawsko—wiedeńską: z kopalń: Niwka 1541 wagonów, Mortimer — 1225 Milowic — 2252, Hrabia Renard — 2434, Paryż — 1694, Kazimierz i Feliks — 2013, Saturn — 2677, Czeladź — 2458, Flora — 1101, Jan — 214, Antoni — 520, Mikołaj i Franciszek — 36, Matylda — 26, Reden — 78, Grodziec II — 1698, Jakób — 63, Rudolf — 162, Andrzej I — 28, Andrzej III — 19, Helena — 37, Wańczyków — 30, Alwina — 18, Grodziec I — 96, Nierada — 312, Katarzyna — 121 Razem 20,868 wagonów.

b) drogą nadwiślańską: Niwka — 1017, wagonów, Mortimer — 577, Hrabia Renard — 1294, Paryż — 1250, Kazimierz — 1296, Reden — 98, i Matylda — 11 razem 5543 wagony.

Ogółem zatem wywieziono w listopadzie 26,411 wagonów, podczas gdy w listopadzie 1905 roku wywieziono zaledwie trzecią część tego, mianowicie 9305 wagonów.

Sosnowiec.

Wynagrodzenie nauczycieli. Ponieważ szkoły początkowe miejskie nie mogły pomieścić wszystkich cisnących się w ich podwoje kandydatów, przeto od czterech miesięcy urządzono oddzielne lekcje dla pozostających bez miejsc w szkołach. Obecnie za te nadetatowe wykłady magistrat miejscowy przyznał nauczycielom po 25 rb. miesięcznego wynagrodzenia. Oprócz tego uchwalono wydać każdemu z nauczycieli po 50 rb. tytułem nagrody. Uchwały te przedstawiono naczelnikowi powiatu do zatwierdzenia.

Aresztowania. Wczoraj na ul. Modrzejowskiej, obok domu p. Szwejcera, aresztowany został jakiś przechodzień, przy którym znaleziono rewolwer. Aresztowanego odprowadzono do naczelnika straży ziemskiej.

Panika. W nocy na ubiegły czwartek o godzinie 12 i pół na rogu ulic Głównej i Modrzejewskiej ludzie poczęli uciekać w popłochu. Jak się okazało szeregowiec straży pogranicznej, będąc w stanie nietrzeźwym, dobył szabli i wywijając nią, począł grozić przechodniom. Przechodzący patrol aresztował go.

Oskarżeni o liczne rabunki, Andrzej Rogaza: Wincenty Lach, Wojciech Zych, Wawrzyniec Koper i Franciszek Podsiadło zostali resztowani.

Z różnych stron.

— **Zamach na żandarmów.** Onegdaj w Warszawie na ul. Grzybowskiej kilku ludzi otoczyło dwuch szeregowców żandarmów i zaczęło strzelać z rewolwerów: jednego żandarma zabito, drugiego raniono. Na strzały publiczność zaczęła uciekać. Nadbiegł patrol i dał salwy do uciekających. Wiele osób zostało ranionych i padło trupem. Według wykazu Pogotowia, stwierdzono śmierć: 38 letniego Wulfa Herszkogela, i jakiegoś 20-letniego mężczyzny. Ranieni zostali: Adam Ropija, stróż domu, niepodany z nazwiska pracownik restauracji, 19-letnia Bina Bleichman, służąca i L. B. Ulicę Grzybowską zamknięto na 2 godziny i dokonano rewizji we wszystkich domach, lecz bez rezultatu.

— **Rabunek.** Onegdaj w Łowiczu urzędnikowi kasy powiatowej, Sobińskiemu, pięciu ludzi wyrwało pugilares z 1,500 rb. Dwuch z napastników ujęto, reszta uciekła w kierunku wsi Zduny.

— **Stracenie.** Onegdaj pod Pułtuskiem rozstrzelano Aleksandra Makowskiego skazanego przez sąd polowy w Pułtusku z oskarżenia o rozbój popełniony w dniu 5 grudnia r. z. na osobie Mendla Nejmana, w gminie Zabrodzie pow. radzymińskiego.

— **Wilno.** Wileński okręg naukowy odrzucił podanie panny Jadwigi Risiel, która prosiła o pozwolenie na otwarcie w Wilnie prywatnego gimnazjum żeńskiego z językiem wykładowym polskim, przeznaczonego wyłącznie dla Polek. Motywem odmowy jest brak prawa, zezwalającego na prywatne szkoły polskie na Litwie.

W niedzielę, d. 30 bm., o godz. 9-ej rano, w kościele po-uniwersyteckim św. Jana, staraniem młodzieży robotniczej odbyło się nabożeństwo za duszę ś. p. Adama Mickiewicza. Uroczystość zakończyła się złożeniem przed pomnikiem wieszcza wieńca przez młodzież robotniczą. Wstęgi barwy narodowej noszą napis: „Poecie rodakowi—robotnicy wileńscy". Zemutkiem zaznaczyć należy, iż pomimo uprzednich zawiadomień w prasie miejscowej, publiczności zebrało się mało.

— **Jubileusz.** Znany w literaturze z przekładów Klemensa Junoszy („Szkapa" i „Don Kizot żydowski"), pisarz żydowski S. Abramowicz, obchodził w tych dniach podwójny jubileusz: 70 lat życia i 50 lecia działalności pisarskiej. A. mieszka obecnie w Szwajcarji, w Genewie.

Z sądów.

× **Złagodzenie wyroku śmierci.** Kara śmierci, wyznaczona przez sąd wojenny Franciszkowi Majewskiemu i Romanowi Plewińskiemu (za napad na monopol w Bodzentynie), zmieniona została na dożywotnie ciężkie roboty.

× **Za należenie do PPS.** Antoni Kubik, robotnik z fabryki tkackiej w Zduńskiej Woli, skazany został przez sąd wojenny, za należenie do PPS. na 15 lat ciężkich robót.

Ze świata.

+ **Sensacyjne samobójstwo.** Donoszą z Wiednia: Wielką sensację budzi tu samobójstwo niejakiej Volanek, która zażyła trucizny, pozostawiając testament spisany w czeskim języku, polecający przyjaciełom opiekę nad dziećmi. Samobójstwo Volankównej obudziło w Wiedniu sensację, ponieważ długi czas uchodziła ona za przyjaciółkę ś. p. arcyksięcia Ottona.

+ **Dar miliardera.** „Frankfurter Ztg." donosi z Nowego Jorku, że Reckefeller ofiarował uniwersytetowi w Chicago 3 miliony dolarów.

+ **Przykre zajście.** Z Pragi donoszą: Podczas wczorajszego posiedzenia Sejmu czeskiego przyszło do przykrego zajścia w kuloarach. Zjawiła się tam pewna kobieta, nazwiskiem Antonina Brzak, i posząc o wywołanie jednego z posłów, głośno poczęła wykrzykiwać, że jest królową czeską, a córka jej następczynią tronu czeskiego. Krzyki jej wywołały wielki zamęt. — Nieszczęśliwą obłąkaną z trudem tylko można było usunąć z gmachu, poczem zarządzono odwiezienie jej na klinikę psychiatryczną.

+ **Ofiarność czechów.** Praska grupa kobieca Maticy szkolnej, zebrała składkę noworoczną w kwocie 28,000 koron, a grupa pilzeńska 24,000 koron.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Powiadowskiego złożyli w redakcji „Gońcá" koledzy i współpracownicy:

Na budowę kościoła św. Rodziny	rb. 10.—
„ wpisy dla niezamożnych uczniów gimnazjum polskiego	rb. 10.—
„ salę zajęć dla chłopców	rb. 10.—

Zamiast powinszowań noworocznych.

Na wpisy dla uczniów gimnazjum polskiego.

Strzelecka	rb. 2.—

Na Macierz Szkolną.
(w Sosnowcu).

D-rostwo Pfabe z Sielca	rb. 2.—

Telegramy.

Petersburg, 3 TAP. Najjaśniejszemu Panu przedstawiali się Kuropatkin i turkestański generał-gubernator Grodekow.

Petersburg, 3 TAP. Pogłoska dziennikarska, że Birilew uwolniony ze stanowiska ministra marynarki i zamiemiony przez Ruchlowa, jest całkowicie zmyślona.

Petersburg, 3 TAP. Minister marynarki wszczyna starania u Cesarza o przywrócenie tytułu wojskowych szeregowców, którzy oddali się do niewoli na pancernikach eskadry Niebogatowa.

Narady w sprawie robotniczej.

Petersburg, 3 TAP. Po długich dyskusjach wczorajsza narada w kwestji robotniczej przyznała, że umowa najmu może być rozwiązana z czynnymi strajkowcami, biernym zaś fabrykant nie jest obowiązany płacić za wywołany przez strajk czas przepuszczony, jeżeli strajk wynikł nie z winy przedsiębiorcy. Przepisy regulaminowe wprowadzają się w czyn w porządku deklaracji.

Petersburg, 3 TAP. Na dzisiejszych naradach w sprawie robotniczej przedstawiciele przemysłu wypowiedzieli się przeciwko wszelkiemu normowaniu czasu roboczego przez prawo, godząc się z faktem istniejących norm prawnych. Zachowanie nadal ograniczenia pracy na dobę do 10 i pół godzin przedstawia się im jako bezcelowe ustępstwo.

Echa z Łodzi.

Łódź, 3 TAP. Pogłoski o strajku powszechnym jako odpowiedzi na lokaut związku bawełniarzy są nieprawdziwe. Początkowe usiłowania, aby wywołać strajk powszechny rozbiły się wobec oporu prasy i wszystkich robotników.

Rosja i Japonja.

Paryż, 3 TAP. W rozmowie ze współpracownikiem Agencji, poseł japoński w Petersburgu, Motono, potwierdził zupełną bezpodstawność wersji o poważnych zawikłaniach w związku z pojmowaniem traktatu Portsmuckiego. Rokowania według jego słów prowadzone są zupełnie prawidłowo. Obie strony szczerze pragną dojść do porozumienia, które bezwarunkowo nastąpi.

Londyn, 3 TAP. Prasa japońska nazywa nieuzasadnionemi alarmujące wieści gazet rosyjskich.

Zabójstwo gradonaczelnika w cerkwi.

Petersburg, 3 TAP. Dziś o godz. 12 m. 30 gradonaczelnik van-der Launic, zaproszony przez Księcia Oldenburskiego, udał się na poświęcenie jednego z pawilonów instytutu medycyny doświadczalnej przy ul. Łopuchińskiej.

Podczas nabożeństwa w cerkwi obok gradonaczelnika stał człowiek nieznajomy, który dał do niego strzał z rewolweru i śmiertelnie ranił gradonaczelnika, przestrzeliwszy senną arterje.

Gradonaczelnik upadł i wkrótce umarł.

Petersburg, 3 TAP. Na zaproszenie księcia Oldenburskiego gradonaczelnik przybył na poświęcenie oddziału chorób skórnych w gmachu instytutu medycyny doświadczalnej.

Po nabożeństwie pierwszy wyszedł z cerkwi gradonaczelnik. Podszedł doń przyzwoicie odziany młodzieniec i dał raz za razem kilka strzałów.

Po pierwszym strzale gradonaczelnik upadł twarzą na śnieg, nieznajomy jednak strzelał dalej. Jedna kula trafiła w tył głowy i wyszła nad lewem okiem.

Wystrzeliwszy sześć kul, zabójca siódmą kulę wymierzył do siebie i upadł obok gradonaczelnika.

Oficer dyżurujący szablą zadał zabójcy kilka razów.

Gradonaczelnika przeniesiono do cerkwi, gdzie po kilku minutach umarł.

Na miejsce przybyły wyższe władze sądowe i administracyjne i tłumy ludzi.

Aresztowano 2 podejrzanych.

Petersburg, 3 TAP. Według słów Biura informacyjnego, zabójca Launica był powalony i po trzecim strzale z rewolweru trafił, poczem dał jeszcze 4 strzały, jednym zadał sobie w brzuch ranę śmiertelną, od której umarł.

Zamach na Dubrowina.

Petersburg, 3 TAP. Dziś w 4 rocie pułku łzmajłowskiego jakiś człowiek dokonał zamachu na przejeżdżającego sankami prezesa związku narodu rosyjskiego, Dubrowina, strzelając doń z rewolweru, lecz spudłowawszy, ukrył się.

Czwarty podział Polski.

Petersburg, 3 Tel. pr. „Birżewyja Wiedomosti" donoszą, że komisja, zwołana przez rząd w sprawie odłączenia części gub. lubelskiej i siedleckiej (Chełmszczyzny) od Królestwa Polskiego zakończyła swoje prace uchwaleniem wniosku, aby Chełmszczyznę od Królestwa Polskiego oddzielić i przyłączyć ją do gubernii wołyńskiej. (Przypuszczamy, iż wiadomość ta jest przesadzona; przyp. Red.)

Rabunek.

Sewastopol, 3 TAP. Wczoraj czterech zamaskowanych ludzi uzbrojonych wtarnęło do kancelarji gimnazjum i zrabowali 800 rb. Zatrzymano podejrzanych trzech byłych uczniów.

Moskwa, 3 TAP. Ze skarbca Jermołajewskiego przez włamanie skradziono złotych i brylantowych rzeczy na sumę 10,000 rb. Rzeczy były własnością kasjera.

Sprzeniewierzenie.

Smoleńsk, 3 TAP. W kasie sądu okręgowego wykryto sprzeniewierzenie na sumę 10,000 rb. Kasjer Gałtojew przyznał się do sprzeniewierzenia, podając za przyczynę grę w karty.

Wybory.

Petersburg, 2 TAP. Komunikat urzędowy. Minister spraw wewnętrznych rozesła gubernatorom następujący okólnik:

„Przy dokonywaniu poprzednich wyborów do Dumy państwowej w niektórych miejscowościach Państwa, zjazdy pełnomocników gmin, po kilku bezskutecznych balotowaniach kandydatów, uciekały się do wyboru wyborców losem.

Tymczasem według art. 111 prawa o wyborach do Dumy państwowej wybór na zjazdach pełnomocników gmin winien być obowiązkowo dokonywany na zasadzie tajnego głosowania, za pomocą balotowania gałkami, przyczem, według art. 113 za wyborców ze zjazdów pełnomocników gmin uznawani są ci, którzy otrzymali więcej, niż połowę głosów uczestników zjazdu w porządku większości głosów i tylko w razie równości głosów ostatnich wybór dokonywa się losem.

Ze względu na to, aby przy nadchodzących wyborach do Dumy państwowej usunąć przypadki wyboru wyborców na zjazdach pełnomocników w porządku, niezgodnym z prawem, polecam J. W. Panu zawiadomić prezesów wspomnianych zjazdów, że ciż wyborcy, według prawa, winni być wybierani na zasadzie tajnego składania głosów, za pomocą balotowania gałkami i że dopuszczenie na zjazdach pełnomocników gmin innego sposobu dokonywania wyborów, przez głosowanie jawne, lub przez rzucanie losu, koniecznie pociągnie za sobą skasowanie wyborów osób wybranych nieprawidłowo.

Jednocześnie proszę o powyższem zawiadomić komisję gubernialne i powiatowe do spraw wyboru do Dumy państwowej."

Posyłka dynamitowa.

Tyflis, 3 TAP. Na stacji Tyflis kolei zakaukaskich wykryto ładunek, w którym znajdowało się półtora puda dynamitu.

Katastrofy kolejowe.

Bogumin, 3 Tel. wł. Na stacji kolei koszycko-bogumińskiej, z przyczyn dotąd niewyjaśnionych, zderzyły się wczoraj dwa pociągi towarowe. Jeden z konduktorów przygnieciony został masą węgla i kawałkami zdruzgotanych wagonów. Drugi konduktor odniósł ciężkie rany i doznał pomieszania zmysłów. Odwieziono go do szpitala. Także inni konduktorzy są ciężko ranni. 20 wagonów zniszczonych.

Berlin, 3 T. wł. Przy katastrofie kolejowej pod Ottersberg, 6 wagonów zostało wyrzuconych z szyn i zniszczonych. 10 osób poniosło śmierć. Zginęło 80 sztuk bydła.

Topeca w Kanzas, 3 TAP. W pobliżu Allewist kolei Chicago-Rocayland wynikło rozbicie wskutek zderzenia dwuch pociągów pasażerskich. Zginęło dwudziestu ludzi, przeważnie meksykanów. Tyluż ludzi otrzymało uszkodzenia. Według innej wersji, w wagonie, który się zapalił zginęło 29 meksykanów.

Sprzysiężenie przeciw Piotrowi I.

Lipsk, 3 T. wł. „Leipz. Neueste Nachrichten" donoszą z Belgradu: Jest faktem, że sprzysiężenie przeciw królowi Piotrowi I, przygotowuje się od dłuższego czasu. Spiskowcy rekrutują się z pośród inteligencji belgradzkiej i z pośród oficerów. Sprzysiężenie ma na celu skłonienie lub nawet zmuszenie środkami gwałtownymi króla Piotra I do abdykacji z przyznaniem mu dożywotniej renty jako odszkodowania. Serbia ma być ogłoszona republiką. W depeszy korespondenta wspomnianego dziennika, powiedziano między innemi: „Europa może oczekiwać, że wciągu trzech lub czterech najbliższych miesięcy, sprzysiężenie to zamanifestuje się czynem. Zmiana, a raczej usunięcie dynastji Karadżordżewiczów, ma odbyć się o ile możności bez rozlewu krwi".

Monachium, 3 T. wł. „M. Neueste Nachrichten" donoszą również o spisku zamierzonym w Belgradzie przeciw królowi. Na czele spisku stać ma sam prezydent ministrów Pasicz. Ewentualnego stanowczego kroku spiskowców oczekują 8 b. m. w serbskie święta Bożego Narodzenia.

Strajk kolejowy.

Sofia, 3 TAP. Wskutek odmowy administracji powiększenia płacy pracownikom kolejowym i przyjęcia przez zebranie projektu prawa o uwalnianiu strajkujących z pozbawieniem emerytury, ogłoszony został strajk powszechny na kolejach. Rząd przedsiębierze środki przeciw rozruchom. Komunikacja kolejowa podtrzymywana będzie przy pomocy wojsk. Znaczna część młodzieży uniwersytetu sofijskiego, przeważnie socjalistów, przystała do strajkujących, urządziła demonstrację wyrażającą sympatję strajkującym i niesolidaryzowanie się z rządem. Śpiewano pieśni rewolucyjne.

Zamach na prezydenta sądu.

Kopenhaga, 3 Tel. wł. Aresztowano tu człowieka, który wykonał zamach rewolwerowy na prezydenta sądu morskiego i handlowego Kocha. Ujęto go w pomieszkaniu kochanki. Stan zdrowia Kocha jest zadawalający.

Konstytucja w Persji.

Teheran, 3 TAP. Podpisana przez szacha ustawa konstytucyjna przywieziona została przez sadrazama do medżilisu. Członkowie sejmu przyjmowali uroczyście szacha, wariachta i sadrazama. Miasto uiluminowano.

Wspaniałomyślność dążeń umierającego szacha zjednała mu niezwykłą popularność, podbił wszystkie serca, a wogóle słowa szacha, wypowiedziane w ojcowskiej formie, zrobiły wielkie wrażenie.

Bojkot Ameryki.

Szanghaj, 3 TAP. Ponieważ prawo amerykańskie o emigracji nie zostało zniesione, rodzi się akcja bojkotowania towarów amerykańskich. Centrum agitacji znajduje się w Kantonie. Agitatorzy starają się ruch rozpowszechnić w całych Chinach i chcą skłonić prasę chińską, aby nie drukowała ogłoszeń firm amerykańskich.

Ruble w Berlinie.

Telegram własny.

Dziś, 3 stycznia 215.05

Arlezjanka.

Nowela.

Aby ze młyna mego można dostać się do wioski, należało przejść koło dworku, zbudowanego tuż przy drodze, w głębi dziedzińca dużego i otoczonego drzewami. Był to prawdziwy gospodarski dom w Prowancji, ze swemi czerwonemi dachami, ze swą brunatną facjatą, o nieregularnych szeregach okien, z chorągiewką na stodole, ruchomym balem do zarzucania snopów i sterczącemi tu i owdzie więziami zczerniałego siana.

Dlaczego dom ten zwracał szczególniejszą moją uwagę? Dlaczego serce mi się ściskało, gdym spoglądał na bramę jego, wiekuiście zamkniętą? Nie umiałbym odpowiedzieć; a jednak widok domu tego sprawiał mi dreszcze. Napełniała go cisza grobowa. Gdyś przechodził tamtędy, pies nawet nie zaszczekał nigdy, a kury pocichutku umykały ci z drogi... Ani żywego głosu, ani chociy klekotki, dzwoniącej u szyi jakiego muła! I gdyby nie białe firanki u okien, a dym z komina, wijący się nad dachem, można byłoby mniemać, że dom ten jest niezamieszkanym.

Wczoraj, powracając z wioski w samo południe i chcąc uniknąć palących promieni słońca, szedłem tuż przy ścianie dworka, pod cieniem drzew... Na drodze, przed domem, milczący parobcy kończyli właśnie napełniać wóz sianem. Brama była otwartą. Przechodząc, rzuciłem okiem i w głębi dziedzińca ujrzałem siwego starca, siedzącego na kamiennej ławie, z twarzą w dłoniach ukrytą, w krótkiej kamizelce i podartych spodniach... Stanąłem. Jeden z parobków rzekł do mnie przytłumionym głosem: — Cicho! to pan nasz!... Od czasu śmierci swego syna zawsze jest takim. W tejże chwili kobieta jakaś i mały chłopczyk, oboje czarno ubrani, niosąc w ręku duże złocone książki do nabożeństwa, przeszli koło nas i weszli do domu.

Parobek objaśniał mnie znowu. — To pani nasza, z najmłodszym synem wracają teraz z kościoła. Codzień tam chodzą od czasu, jak się starszy zabił.... Ach! panie, jakież to nieszczęście! Ojciec nosi jeszcze żałobę, nic nie może go skłonić, aby ją zrzucił... Hej! hej! — zawołał, zwracając się do konia.

Wózek poruszył się z miejsca. A ja, chcąc koniecznie usłyszeć dalszy ciąg opowiadania, prosiłem parobka, aby pozwolił mi usiąść koło siebie i tam, wysoko umieszczony na sianie, dowiedziałem się smutnej tej historji.

. . . .

Na imię mu było Jan. Był pysznym okazem dwudziestoletniego chłopca, skromnego jak dziewczyna, poważnego w układzie, z otwartą, roztropną twarzą. Ponieważ pięknym był, kobiety mu się przypatrywały, lecz on myślał tylko o jednej, o małej Arlezjance, strojnej w aksamit i koronki, którą spotkał kiedyś w Arles... W domu na stosunek ten patrzano niechętnie. Dziewczyna uchodziła za zalotnicę, a rodzice jej pochodzili z innej prowincji. Lecz Jan postanowił koniecznie mieć Arlezjankę swoją. „Umrę, jeżeli mi jej nie dadzą!“ Trzeba było ustąpić; postanowiono zatem, że ślub odbędzie się po żniwach.

Pewnego niedzielnego wieczoru, przed domem na dziedzińcu zebrana rodzina kończyła jeść obiad. Była to wstępna uczta weselna. Narzeczonej nie było wprawdzie, pomimo to jednak ciągle pito jej zdrowie. Wtem, u bramy ukazał się człowiek jakiś i głosem drżącym prosił o pozwolenie rozmówienia się na osobności z gospodarzem domu, panem Esterem. Pan Estere powstał natychmiast i zbliżył się ku niemu.

— Panie, rzekł przybysz, żenisz syna swego z łotrzycą, która przez dwa lata była moją kochanką. Prawdziwości słów moich dowodzą te oto listy. Rodzice jej wiedzą o wszystkiem i przyrzekli dać mi ją za żonę; lecz teraz, gdy syn wasz zaczął się starać o nią, ani oni, ani ich córka nie chcą mnie... Sądziłem jednak, iż potem, co było pomiędzy nami, nie może ona zostać żoną innego.

— Dobrze! — rzekł Estere, przeczytawszy listy — chodź pan do nas i wypij kieliszek wina.

— Dziękuję! —odpowiedział —Smutek mój jest większy od pragnienia—i odszedł.

Ojciec spokojnie wrócił do stołu, usiadł na dawnem miejscu i uczta skończyła się bardzo wesoło. Tegoż wieczoru ojciec z synem wyszli na daleką przechadzkę w pole. Długo nie wracali do domu, a gdy wrócili, matka czuwała jeszcze.

— Żono — rzekł do niej gospodarz — uściśnij syna twego; jest on bardzo nieszczęśliwym.

Od tego czasu Jan nie wspominał już nigdy pięknej Arlezjanki. Kochał ją jednak zawsze, a nawet więcej jeszcze, bo widział ją ciągle w objęciach drugiego. Zbyt dumnym był jednak, aby się skarżyć i to go zabiło!... Niekiedy dnie całe przepędzał, prześladywał gdzieś w kącie sam jeden... Innym znowu razem z wściekłością rzucał się ku pracy i spełniał sam jeden robotę dziesięciu... Wieczorem szedł drogą do Arles, dopóki oczom jego nie ukazały się w światłach zachodu smukłe wieże miasta. Wówczas powracał. Ani razu nie postąpił dalej.

Widząc go zawsze tak smutnym i samotnym, rodzice nie wiedzieli sami, co począć mają. Obawiano się nieszczęścia... Pewnego razu, gdy siedzieli u stołu, matka, przez łzy patrząc na niego, rzekła: „Słuchaj Jasiu, jeżeli pomimo wszystkiego... chcesz jej... pozwalamy...“ Ojciec, zapłoniony od wstydu, spuścił oczy. Jan przecząco wstrząsnął głową i wyszedł...

Odtąd zmienił całkiem sposób życia, udawał wesołego, by uspokoić rodziców. Widziano go w karczmie, na tańcach, na balu w Tenville on to wiódł farandolę. Ojciec mawiał: „Jest on uleczonym!“ A matka, ta — zawsze w sercu swem czuła niewytłomaczoną obawę i więcej niż kiedy, nad dzieckiem czuwała... Jan sypiał razem z młodszym bratem, a biedna stara łóżko swe kazała umieścić obok ich pokoju. Nadszedł nareszcie dzień św. Eljasza, patrona rolników. Wielka wesołość we dworku! Wszyscy jedli do syta i wina grzanego mieli tyle, co deszczu. Wieczorem urządzono ognie sztuczne, a na drzewach pozawieszano różnokolorowe latarnie. Niech żyje św. Eljasz! Farandolę tańczono na zabój. Młodszy syn domu spalił sobie nową bluzę.... Jan nawet miał minę wesołą, chciał koniecznie tańczyć z matką, a biedna kobiecina aż płakała z radości.

O północy wszyscy udali się na spoczynek. Znużeni byli bardzo. Jan tylko nie spał. Potem brat jego młodszy opowiadał, że przez całą noc szlochał. O, mówię panu, ugryzło go w serce, co się nazywa!...

O świcie matka posłyszała w pokoju szybkie kroki. Tknęło ją, jakoby przeczucie. Janie! Janie, czy to ty? wołała. Nikt nie odpowiadał. Usłyszała kroki na schodach. Prędko, prędko zerwała się z pościeli. Janie! Janie! dokąd idziesz? Szedł na strych, ona za nim. „Na miłość Boską, synku!“ Zamknął za sobą drzwi i zakręcił klucz w zamku.

— Jasiu! Jasiu! co chcesz czynić?

Po omacku drżącą starą ręką szukała klamki. Wtem okno skrzypnęło, ciężkie ciało spadło na bruk dziedzińca... Stało się!

Biedne dziecko pomyślało zapewne: Zanadto ją kocham, muszę odejść!... O nędzne serce ludzkie! pogarda nawet nie może w nim zabić miłości!

Poranku tego mieszkańcy wioski zapytywali siebie, ktoby to mógł tak krzyczeć, tam we dworku Esterów. Tam, na dziedzińcu, przy ławce kamiennej, pokrytej rosą i krwią, matka rozpłakana kołysała w ramionach umarłego swego syna...

Medal Złoty — Hors Concours

ASTHMA i KATARY

Leczą się przez użycie CYGARETEK i PROSZKÓ ESPIC

DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE

Fumigator do nakadzania piersiowego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — Przyjęty w szpitalach francuskich i zagranicznych. — We wszystkich aptekach Francji i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: 20, ulica Saint-Lazare, 20.

Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak obok.

174—

„LUDZKOŚĆ“

organ postępowy i demokratyczny,

poświęcony wszelkim zjawiskom życia.

Wychodzi DWA RAZY dziennie,

mając objętość numerów tak obszerną, iż obfitością treści przewyższa wszystkie dzienniki, wychodzące w Warszawie.

„Ludzkość“ doborem artykułów społecznych, politycznych i literackich, wszechstronnością informacji, całym charakterem treści, obfitością telegramów agencyjnych i własnych—stanęła na poziomie najwybredniejszych wymagań nowoczesnych.— Jest najczujniejszym i najruchliwszym organem, nie pomijającym żadnego zdarzenia, żadnego zjawiska, które może zająć kogokolwiek.

Działy literackie stoją na wysokości wybitnej kultury twórczej.

Około „Ludzkości“ skupiły się pierwszorzędne pióra autorskie i najlepsze siły fachowe.

W ciągu kilku miesięcy „Ludzkość“ zjednała sobie szerokie powodzenie i uznanie. Należy do najpoczytniejszych pism polskich.

Prenumerata wynosi:

miejscowa: rocznie rub. 9, półrocznie rub. 4.50, kwartalnie rub. 2.25, miesięcznie kop. 75; na prowincji: rocznie rub. 11, półrocznie rub. 5.50, kwartalnie rub. 2.75, miesięcznie kop. 92; za granicą: rocznie rub. 16, półrocznie rub. 8, kwartalnie rub. 4, miesięcznie rub. 1.35.

Cena pojedyńczego numeru wieczornego kop. 3, rannego kop. 2.

Administracja i główny kantor w Warszawie, Szpitalna 10.

Telefonu № 2876.

KASZEL UPORCZYWY, KATAR ZANIEDBANY, NIEŻYT OSKRZELI, KATAR, POZOSTAŁOŚĆ PO INFLUENZY BYWAJĄ USUWANE DZIĘKI UŻYCIU

KAPSUŁEK COGNET

Jest to lek znakomity przeciwko wszystkim CHOROBOM PŁUCNYM

PARYŻ, Rue de Saintonge, 43 i wszystkie apteki.

Główny skład: FR. KARPIŃSKI Warszawa, Elektoralna 35, tel. 609.

Sprzedam DOM w Rakowie pod Częstochową, dający dochodu rocznego 1 200 rubli — za 10,000. Lokatorzy pewni, płacą kwartalnie z góry. Bez długu hypotecznego, przeto potrzebna gotówka. Lokatorzy: sklep spożywczy, piwiarnia, restaurant, magiel i pralnia, piekarnia. Wiadomość: Raków, Goldstein. 7—1-1

Zaginął wyżeł biały z marką № 75. Uprasza się o łaskawe odprowadzenie go do domu przy Alei II № 27. Dr. J. Markusfeld. —1

Zaginął pies 3-letni, pointer, nie czystej krwi, szary, pierś biała, wzrost więcej niż średni. Znalazca dostanie wynagrodzenie. Adres: Jasnogórska 34, Por. Truchin. 10—1-1

Zaginął weksel in blanko, wystawiony przez Stanisławę Plucik, na sumę rubli 50. Ostrzega się przed nabyciem takowego. K. Plucik, Humbertowska 38. 8—1-1

Rocznie tylko 180 rubli. 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, stajnia, góra na siano, drwalka i piwniczka, lub dwa mieszkania po 2 pokoje z kuchniami—do wynajęcia od N. R. Wiadomość: ul. Nowa № 46. 1237—7-3

Poszukuję osoby jedynczej, w średnim wieku, do zarządu domem. Oferty: Z... księgarnia Z. Hubickiej. 1273—2-2

Zaginął połpasek, wydany na imię Aleksandra ... Łaskawy znalazca raczy złożyć w magistracie w Sosnowcu.

Zaginął półpasek, wydany na imię Pawła Śliwińskiego. Znalazca raczy złożyć w magistracie m. Sosnowca.

Zaginął półpasek, wydany na imię Karola Kuzyny. Znalazcę proszę złożyć w magistracie m. Sosnowca.

Ładny duży pokój — 6 rubli. Żelazna № 12. —5.2

Wydawca. F. D. Wilkoszewski. Redaktor: Wł. Rowiński.

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.